Nr. 92. Lwów — Niedziela dnia 21 kwietnia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep), otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor. 80 h.
półrocznie	12 „	15 „ — „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści“ lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno“ i 12 numeri rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor. 40 h.
„ na prowincyi 9 „ 60 „
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się ... miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ
przyjmują: We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Hausmana; We Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing. Neuer Markt 8), Rudolf Mosse Seilerstädte 2, A. Oppelik Grünangergasse 12, M. Dukes Nachf.: Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr. 9, Schalek Wollzeile 11, J. Dannenberg II Praterstrasse 33, Adolf Chulawski VII Stiftg. 4 E. Braun I. Rotenturmstrasse 9; W Budapeszcie: Juliusz Leopold VII. Ellisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. Daube & Comp.; W Paryżu: C. Adam Ciborowskiego następca: Haczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 ha
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

„Dar narodowy“ na Macierz polską.

Warszawa 18 kwietnia.

Zarząd główny Macierzy polskiej, instytucyi równie pięknej i szlachetnej a krajowi zaszczyt przynoszącej, jak nie rozporządzającej dotychczas środkami dostatecznymi, powziął dobrą myśl. Z powodu zbliżającej się rocznicy 3 Maja, tak drogiej dla każdego Polaka pamiątki dziejowej a od niedawna dopiero bez przeszkód ze strony policyjno-żandarmskiej otwarcie dozwolonej, postanowił Zarząd urządzić składkę powszechną w całem społeczeństwie polskiem.

W tym celu przedsięwziąć się mają jak najszerzej idące środki. W tych dniach nadeśle do głównego zarządu Henryk Sienkiewicz projekt odezwy, zmierzającej ku temu, aby 3 Maja zarządzić zbiorową kolektę we wszystkich ziemiach polskich i z niej utworzyć dar narodowy na rzecz Macierzy. Każdy dom polski w mieście czy na wsi, zamożny czy ubogi, każdy kupiec w kraju zamieszkały, wziąć ma w tem udział i właśnie w tym dniu uroczystym. Do kupców i przedsiębiorców wystosowane zostanie osobne wezwanie w tym sensie, aby w dniu tym 10 proc. czystego zysku dziennego przeznaczyli na Macierz.

Co do ostatniego punktu zachodziły kwestye. W łonie zarządu Macierzy objawiono wątpliwość, czy rosyjscy kupcy z Warszawy i z kraju naszego zechcą wziąć udział w kolekcie sprzedażnej, czy zatem i do nich wystosować należy wezwania. Odbyła się w tym celu osobna narada. Znaczną większością głosów powzięto uchwały, aby kupiectwa rosyjskiego z akcyi nie wyłączać, motywując rezolucyę podobną tem, że Macierz pracuje dla dobra wszystkich mieszkańców kraju, a pracuje wyłącznie w celach oświaty i cywilizacyi, nie mieszając do swych zamiarów żadnej polityki, celów ubocznych lub partyjnych. A więc każdy obywatel, na ziemi tej mieszkający, przyczynić się powinien do rozwoju pożytecznej, kulturalnej i cywilizacyjnej instytucyi.

Gdzieindziej, w normalnych warunkach, w stosunkach uregulowanych i na prawdę konstytucyjnych, instytucya podobna liczyćby mogła na skuteczną, tak moralną, jak materyalną pomoc rządu. U nas, zanim błogosławione te stosunki nadejdą, Macierz liczyć tylko może na dobrowolną pomoc społeczeństwa. Od jej powodzenia i rozkwitu zależy w znacznej części przyszłość nasza, a nadzieja korzystnych reform, tak długo oczekiwana, z losami szkoły naszej i ze swobodą nauczania publicznego przeważnie się wiąże. Nie ma więc żadnej racyi, aby kogokolwiek z mieszkańców tego kraju, bez względu na jego narodowość, od udziału w darze narodowym na Macierz wyłączać i z góry go od tego odsądzać.

Tak więc Trzeci Maja ma stać się owocnym i ważnym dla najszlachetniejszej instytucyi, na jaką kraj nasz umiał się zdobyć, od chwili, kiedy w tak maleńkim i ograniczonym dopiero zakresie wolno nam używać wątpliwych dotąd i niepewnych swobód.

Niech więc Trzeci Maja stanie się owocnym dla Macierzy.

Zarząd spodziewa się, że w razie, jeśli akcya rozwinie się należycie, jeśli poruszone zostaną wszelkie środki i sposoby, jeśli hasło to przejmie serca wszystkich — natenczas plon nie będzie mały i wówczas można mieć nadzieję, że dar narodowy z dnia tego dojdzie do miliona rubli. Oby się ta nadzieja ziściła!...

Na koniec kilka uwag.

Rzecz dziwna, że właśnie taka instytucya, jak Macierz, na wskroś pokojowa, tylko cywilizacyjna, doznaje szczególnej niełaski i prześladowania nietylko ze strony władzy miejscowej, ale i rządu centralnego, w który miejscowi kacykowie wmówić pragną, że zamiary Macierzy są dla państwa niebezpieczne. Że władza centralna, kłamliwymi raportami zasilana, uważa istotnie Macierz za coś groźnego i to groźnego „politycznie“, dowodem niedawne wynurzenia ze strony prezesa gabinetu Stołypina do jednego z wybitnych polskich członków rady państwa.

Prezes ministrów wogóle z goryczą o Polakach i ich zamiarach się wyrażał. Najpierw, mówiąc o Polakach z „zabranych krajów“ (Litwy i Rusi), posądzał ich o dążności wrogie rządowi a nawet o tajne knowania, niebezpieczne dla jedności monarchii. Jestto fałsz. Jeśli gdzie to właśnie na Litwie i Rusi Polacy najsilniej są o potrzebie jedności państwowej przekonani i jeśli gdzie, to tam właśnie stronnictwo t. zw. polityki realnej (dawniej ugodowe), najwięcej ma zwolenników. I na tym więc punkcie obawy p. Stołypina, albo ze złej woli albo z fałszywej tendencyjnej informacyi pochodzą.

Ale nie dość na tem. Prezes ministrów przechodząc do stosunków w samem Królestwie polskiem, wyraził się do tego samego członka rady państwa, że tu są: „jakieś niebezpieczne agitacye“, skoncentrowane przeważnie w łonie Macierzy, instytucyi zasadniczo wrogiej dla rządu i agitacyjnej.

Na podobne zarzuty niema odpowiedzi; ta chyba, że minister Stołypin, pomimo pozorów „postępu i liberalizmu“, w jakie się chętnie drapuje, jest tylko czynownikiem na starą modłę, dla którego wszystko, co dotyczy rozwoju narodowego i społecznego a nie jest w stylu i w charakterze „wielko-rosyjskim“ musi być niebezpieczne. Trzeba mieć bielmo na oczach, aby nie widzieć, że dążenie ku oświacie powszechnej może wyjść tylko na korzyść, nie na szkodę dla tego państwa, które podtrzymując przez dwa przeszło wieki ciemnotę i barbarzyństwo, doszło dzięki temu nad brzeg przepaści. Umysłom takim pomieścić się nie może w ich pojęciu, aby polska Macierz, mająca na celu naukę w polskim duchu i polskim języku, mogła nie mieć celów buntowniczych, tajnych, konspiratorskich — i jakichś tam jeszcze.

W obec podobnego usposobienia rządu dla Macierzy wolno mieć obawę, czy władza miejscowa, nadużywając swych atrybucyj wojenno-wyjątkowych nie zechce na mocy ad hoc wymyślanych środków, sparaliżować zamiarów zarządu i nie stawić przeszkód, aby zamiar „Daru narodowego“ mógł przyjść do skutku.

Michał

Listy z Warszawy.

Warszawa 18 kwietnia.

(Pogłoski o ustąpieniu Skałona. Sprawa rzeźni centralnej. Upadek teatru.)

Pogłoski o ustąpieniu gen. Skałona i przeniesieniu go na stanowisko naczelnego wodza wojsk okręgu petersburzkiego i gwardyi znajdują zewsząd potwierdzenie. Lada dzień spodziewać się należy urzędowej pod tym względem wiadomości. Wymieniani dotąd następcy gen. Skałona, tj. gen. Hoerschelmann (obecnie w Moskwie, dawniej szef sztabu okręgu warszawskiego) i generał baron Meller-Zakomelski, są więcej, niż wątpliwymi. Prawdopodobnie następcą tym będzie ktoś trzeci.

Kwestya paląca dla Warszawy, mianowicie rzeźni centralnej która 4½ lat zajmuje nietylko szpalty gazet, ale wyrodziła setki projektów, a na którą nawet postanowiono zaciągnąć większą pożyczkę miejską, odłożona została do czasu samorządu w Warszawie. Ponieważ kwestya samorządu także się ciągle odkłada, zatem rzeźni nie będziemy chyba mieli tak prędko.

W teatrach rządowych popłoch. Nowy projekt Mordki Kriwoszeina, żyda rosyjskiego, byłego cenzora organów żargonowych żydowskich, który niewiadomo jakim sposobem wkręcił się do rady teatralnej, aby zmniejszyć pensye aktorom a powiększyć im feu, sprawił to, że wszyscy wybitniejsi artyści zamierzają podać się do dymisyi. Teatr warszawski, niegdyś pierwszy w Polsce, uważać należy za instytucyę, bliską zupełnej ruiny i kompletnego upadku.

Michał.

Coby mogło Dumę uzdrowić?

Dyplomata rosyjski radca stanu Martens, przedstawiciel Rosyi na konferencyi hagskiej napisał na żądanie londyńskiego „Timesa“ rozprawkę na temat Dumy, w której stwierdza, że Duma nie jest zdolną do zrealizowania tego, do czego została powołaną a równocześnie rząd nie uczynił niczego, aby Dumę naprowadzić na lepsze tory. Wywód swój kończy Martens następująco: „Nie przypuszczam, aby rząd uczynił krok poważny, mający na celu pozyskanie większości; widząc, że nie znajdzie większości zdolnej do wypełnienia zadań poważnych a nie upatrując w Dumie żywotności, pozostaje nieunikniona konieczność jej rozwiązania. Po rozwiązaniu drugiej Dumy potrzeba, aby społeczeństwo miało pewność, iż wkrótce zwołaną zostanie trzecia Duma Rosya nie powinna się znajdować pod teroryzmem ani reakcyi ani rewolucyi; jeden i drugi musi być poskromiony. Atoli nowa Duma może być instytucyą pożyteczną tylko wówczas, jeżeli zmieniony zostanie system wyborczy.

Wywód ten Martensa, wskazujący, że przyczyną choroby toczącej petersburskie ciało ustawodawcze jest skład Dumy, następstwo chybionego systemu wyborczego, wielce zbliżonego niemal do powszechnego głosowania przy ogólnie niskim poziomie umysłowym, odbił się głośnem echem w Europie. „Czas“ omawiając onegdaj tę sprawę powiada, że hr. Witte autor owego systemu wyborczego rozmyślnie popełnił tę zbrodnię, pragnąc Dumę użyć jako narzędzie przeciw wolnościowym aspiracyom rosyjskiego społeczeństwa. Hr. Witte na gorączkową, namiętną agitacyę inteligencyi rosyjskiej odpowiedział stworzeniem ciała reprezentacyjnego, w którem przewagę miał mieć najciemniejszy żywioł rosyjski, chłopstwo. To był cel i sens ordynacyi wyborczej hr. Wittego. Macchiawelizm kupczyka politycznego wydał atoli owoce inne trochę, niż sobie pierwotnie wyobrażał „opatrznościowy“ mąż stanu rosyjski. Inteligencya rosyjska nie dała za wygranę, nie zrzekła się walki, ale postanowiła przystosować swoją metodę działania do stworzonych przez hr. Wittego warunków zewnętrznych. Chcąc owładnąć Dumą i z jej pomocą zdobyć wolność dla społeczeństwa rosyjskiego, postanowiła opanować rosyjskiego chłopa. Ukazała mu tedy miraż ziemi. Tak powstała sprawa agrarna, tak urodził się nieszczęsny program agrarny kadetów w pierwszej Dumie a dziś również na dnie zachodzących ustawicznie nieporozumień między Dumą a rządem tkwi sprawa agrarna, nie tyle jako taka, ile jako symbol kierunku i dążności wielkiego i silnego odłamu członków Dumy.

P. Witte wiedział, co czynił, darząc Rosyę systemem wyborczym, zbliżającym się do powszechnego głosowania. Wiedział, że dla wywołania zamieszania niema lepszego sposobu, jak kazać społeczeństwu przeskoczyć jeden lub kilka etapów rozwoju. Zamiast systemu stanowego, którego nie przeszła była, zamiast systemu kuryalnego, do którego może dojrzała, dał więc Rosyi prawo wyborcze, bardzo obszerne, prawie powszechne i prawie równe, prawo, pod którego rządem inteligencya, o ile mogła przyjść do głosu, stawała się zawisłą od instynktów ciemnych tłumów. Rewolucyjna reakcya czy reakcyjna rewolucya — oto co w systemie wyborczym hr. Wittego mogło przyjść i przyszło do głosu.

Wobec Dumy, która wychodzi z takiego systemu wyborczego, stanął rząd p. Stołypina, zdecydowany w przeciwieństwie do hr. Wittego nie dopuścić do społecznego przewrotu. Oczywiście to wystarcza, żeby między Dumą a rządem stworzyć nieprzyjaźń i nienawiść, bez względu na to, czy ten rząd ma czy nie szczery zamiar urzeczywistnienia reform liberalnych. Wszędzie na świecie zadania wolnościowe przeprowadzały rządy we współdziałaniu z wykształconemi, posiadającemi, patryotycznemi warstwami społeczeństwa. Jedynie w Rosyi inaczej. W spadku po Wittem został system wyborczy, na podstawie którego wybierany parlament nie ma zrozumienia dla zadań zbudowania podstaw obywatelskiej, religijnej, politycznej wolności w Rosyi.

W rzeczywistości zrozumienie dla zasadniczego, ideowego programu rządu posiada tylko Koło polskie. Mowa p. Dmowskiego świadczy, że Koło rozumie doskonale, iż pierwszem zadaniem Dumy jest obwarowanie wolności a że potem dopiero może być mowa o rozwiązaniu problemów socyalnych. Pochodzi to stąd, że potworna dla Rosyi właściwej ordynacya wyborcza hr. Wittego okazała się najmniej szkodliwą w kraju, najbardziej cywilizowanym i umysłowo rozwiniętym wśród innych części składowych caratu.

Cóż dziwnego, że po za Królestwem Polskiem coraz jaśniejszą się staje konieczność reformowania „w tył“ systemu wyborczego rosyjskiego, jeśli Duma ma odpowiedzieć swoim zadaniom! Tej właśnie potrzebie dał wyraz artykuł p. Martensa w „Timesie“. Tylko, że wszelkie reformy „w tył“ są same przez się zadaniem ciężkiem i eksperymentem niebezpiecznym. Czy Rosya współczesna zdobędzie się na tyle siły wewnętrznej, ile wymaga taka operacya? Czy cesarz Mikołaj i jego rząd potrafią wyprowadzić kraj z chaosu, stworzonego rozmyślnie przez politykę małej miary a wielkiego sprytu? Czy jednem słowem następstwa zbrodni hr. Wittego dadzą się usunąć? Od odpowiedzi na te pytania zależy egzestencya konstytucyjnej Rosyi.

Z Watykanu.

Nasz korespondent rzymski Roszczyc pisze nam w uzupełnieniu wczorajszej swojej korespondencyi pod d. 16 bm.

W ostatniej allokucyi Piusa X zaznaczonem jest wyraźnie i niedwuznacznie, iż on zawsze uznawał i szanował urządzenia republikańskie i że obecną formę rządu republikańskiego we Francyi uznaje za prawowitą. O ile mi wiadomo, to Pius X po raz pierwszy wypowiada w kwestyi tej zdanie swe w słowach tak dobitnych. Watykan w ten sposób odpiera stanowczo oszczerstwa tych, którzy a propos sprawy mons. Montagniniego chcieli przedstawić papieża jako wroga urządzeń republikańskich. Jestto też odpowiedzią jasną na rzekomy „spisek przeciw republice“, jaki się wylągł w głowie ministra Clemenceau.

W ogólności allokucya papieska także i w sferach poza-watykańskich wywarła jak najlepsze wrażenie; uważaną jest za jasną, jędrną, za będącą bardzo na czasie, za najstosowniejszą odpowiedź na ostatnie kroki rządu francuskiego.

Jak wiadomo, Ojciec św. mianował 7 nowych kardynałów; ponadto prekonizował szereg biskupów, przeważnie włoskich. Z zagranicznych prałatów otrzymali fiolety biskupie: ks. Gustaw Adolf de Pecolat w Chambery, ks. Fr. Bicard w Auch, ks. Koloman Kranitz w Veszprima i kilku innych. Tytuł „camerlenga“ św. Kollegium otrzymał kard. Martinelli (dotychczas piastował tę godność mons. Respighi). Dziś z rana składali gratulacye nowym purpuratom członkowie ciała dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy św., oraz wysocy dygnitarze dworu papieskiego. Po konsystorzu byli u Ojca św. nowo prekonizowani biskupi, którym Pius X nadał rokietę (komżę biskupią), poczem ks. biskupi udali się do bazyliki watykańskiej „ad limina apostolorum“.

Zatarg francusko-niemiecki w Maroku.

Zbliżenie francusko-niemieckie nad którem w czasach zwłaszcza ostatnich obie strony, z obawy przed Anglią, tak usilnie pracują, może snadno pójść na nice, a to przez dość już niefortunne dla Niemiec Maroko i ich zachłanność.

Organ francuskiego ministerstwa spraw zagr. „Temps“ onegdajszy ogłosił grubym drukiem depeszę swego korespondenta tangierskiego, donoszącą, że roboty kanalizacyjne i urządzenie bulwaru w Tangerze — w wartości miliona koron — poruczył rząd marokański firmie niemieckiej Reuschenhaus, pomimo, iż według artykułów 106 i 107 traktatu algecirskiego należało rozpisać ofertę publiczną. Pomimo sprzeciwiania się p. Regnaulta (posła francuskiego w Tangerze) dr. Rosen (poseł niemiecki) dopuścił do tej transakcyi a nawet ją popierał.

Równocześnie — jak dalej donosi depesza — inna jeszcze sprawa niepokoi przemysłowców francuskich. Wedle ugody z września r. 1905 roboty około założenia portów w Tangerze, Larache, Safi i Casablanca miały pod równymi warunkami być wykonane przez firmy francuskie i niemieckie. Otóż same roboty portowe w Larache, wykonane przez przedsiębiorców niemieckich i obecnie na półszosta miliona koron obliczane, przenoszą równowagę warunków na korzyść Niemiec prawie o 50%.

Do tej depeszy dodaje „Temps“ telegram z Berlina, donoszący, że d. 17 bm. ambasador francuski Cambon konferował z p. Tschirschkym w sprawie marokańskiej.

„Temps“ wraca do tej sprawy. Nie chce on przesądzać, ale traktat algecirski został naruszony. Sądzi jednak, że się obejdzie bez zatargu, byle się szczerze rozmówiono. Głównie zawinił dr. Rosen (poseł niemiecki), który już w r. 1905 bawiąc w Paryżu utrudnił zawarcie przygotowanego na daleko obszerniejszej podstawie układu, obmyślanego przez ks. Radolina (ambasadora niemieckiego) i który wpływu swego w Tangerze nietylko używa, ale czasami nadużywa. Niemcy żądały konferencyi algecirskiej, więc też zapewne gotowe będą respektować jej uchwały.

„Stanowisko prawne zgoła nie jest wątpliwe, a skoro cesarz parę dni temu trafnie się wyraził, że dobre stosunki między Francyą a Niemcami są w interesie obu państw pożądane, niepodobna wątpić, że uznanie tego stanowiska prawnego byłoby oraz pod względem politycznym roztropne. Jeżeliby jedna z obu partyj postanowień przeszłości nie szanowała, to i druga nie miałaby w przyszłości żadnego powodu do szanowania postanowień — i wynikłyby stąd podejrzewania wzajemne“.

Artykuł ten półurzędowy uzupełnia depesza „Liberté“ paryskiej z Tangeru, wedle której dr. Rosen oświadczył posłowi francuskiemu Regnaultowi, że co do przedsiębiorstw w Maroku rozróżniać należy między temi, które ciało dyplomatyczne urządza a marokański bank państwowy opłaca, a temi, które magzen (rząd marokański) wprost od siebie oddaje. W tym wypadku przedsiębiorcy niemieccy koncesyę wprost od magzenu otrzymali, zaczem sprawa ta traktatu algecirskiego wcale nie dotyka.

Prasa berlińska podziela nadzieję „Tempsa“, że przez szczere rozmówienie się będzie można załatwić tę sprawę; że jest to zatarg nie zbyt znaczny, ale na każdy sposób ponownie on

---

6

Br. Schlicht.

Hrabiowie Gründingen.

(Ciąg dalszy.)

— Gwałtem i biciem nikt jeszcze koni nie ujeździł — upomniał baron Fryderyka, który teraz wszystkich sił musiał używać, aby powstrzymać rwące się konie.

— Wiem, panie baronie — odpowiedział woźnica, gdy konie powróciły już do normalnego tempa — i każdym razem gniewam się sam na siebie. Ale jeżeli, mówiąc z przeproszeniem, zobaczę ten przeklęty automobil i przypomnę sobie, że przecież pan landrat ma najpiękniejsze konie i chce je wszystkie sprzedać, ponieważ zamówił sobie nowy, jeszcze większy automobil, to ogarnia mnie wściekłość.

— Z twego stanowiska masz słuszność. Ale nie powinno się wywierać złości na niewinnych zwierzętach. A przedewszystkiem w ten sposób nigdy nie przyzwyczaisz koni do automobilu.

— Nie pragnę tego wcale, panie baronie. I nie mam im wcale za złe, że nie chcą do niego przywyknąć. Jest to ich dobre prawo.

— A jeżeli stanie się nieszczęście?

— To będzie mu winien tylko pan landrat.

Baron mimowoli musiał się roześmiać na taką logikę. Urwał jednak dalszą rozmowę i rozglądał się znowu po okolicy.

Powóz skręcił z gościńca w aleę, wysadzaną stuletniemi lipami i w dali było już widać zamek.

Naraz opadło barona uczucie zakłopotania i niepokoju, które w ostatnich dniach często na niego przychodziło, a z którego, jak sądził, zupełnie się otrząsł w pociągu kolejowym. Rzeczywiście było to szaleństwem anonsować się jako profesor jazdy konnej dlatego, że para ciemnych ócz rzuciła na niego czar i ponieważ go złościło, że młoda, piękna elegancka dama, a do tego z wysokiej arystokracyi, tak podle jeździła konno. Sto razy mówił sobie: co ciebie to obchodzi, niech siedzi na koniu, jak chce. Ale zaraz potem wmawiał w siebie, że jest zanadto kawalerzystą, aby na coś podobnego mógł spokojnie patrzeć. Istotnie jednak, to tylko ta para ciemnych oczu tak go rozpłomieniła i nie dawała mu spokoju, że chciał je raz jeszcze zobaczyć, choćby z narażeniem się na pogardliwe spojrzenie.

Drażniła go myśl, jakie będzie pierwsze spotkanie. Czyż jednak nie był to przypadek, że rodzina hrabiów Gründingen w ogóle ten anons przeczytała? Prawda, że dał ogłoszenie tylko w tej nadziei, że hrabia Gründingen je przeczyta. Ale w możliwość powodzenia nie bardzo wierzył. Tymczasem stało się.

Przez wszystkie dni, od chwili otrzymania wezwania, rozmyślał, jak się ma zachować wobec Dagmary. Były trzy sposoby. Albo pojawi się z miną zwycięską, która mówić będzie: widzisz hrabianko, twoje pogardliwe milczenie na nic się nie zdało, jestem tutaj, pozostanę, a dalsze już się znajdzie. Albo będzie udawać, że jest wdzięczny przypadkowi, który go tu sprowadził. Lub też uda, że Dagmary nie poznaje; będzie się tak zachowywał, jak gdyby ona była mu zupełnie obcą, jak gdyby widział ją po raz pierwszy. To dotknie jej dumę, oburzy jej miłość własną a kierowana temi uczuciami nie będzie stawiać takiego oporu jego zbliżeniu się i umożliwi mu wyznanie miłości.

Zaśmiał się gorzko. Wyzna jej swoją miłość. On, biedny baron, który nic nie miał, jak tylko tych trochę tobołków, jadących za nim na wózku i parę tysięcy marek w kieszeni, które szczęśliwie zarobił przed odjazdem, pośrednicząc w sprzedaży kilku koni. Tak, gdyby jego stara ciotka na Kubie... Sam siebie się wstydził, że tej starej damie życzył teraz codziennie rychłego końca... Przypomniały się mu czasy, w których był jeszcze młodziutkim porucznikiem i pojęcia o tem nie miał, że życie ma także poważną swoją stronę...

Powóz szybko zbliżał się do zamku i wreszcie Fryderyk zajechał ładnym łukiem przed schody tarasowe.

Jesteśmy więc na miejscu, pomyślał teraz baron. — A więc panie baronie Mikołaju, Janie, Horście Scheidegg, teraz trzeba być zuchwałym i nie wolno wypaść z roli, inaczej przegrasz i zblamujesz się na wieczne czasy.

Gdy wstępował na schody tarasowe, wyszedł naprzeciw hrabia. Byłby on najchętniej wyjechał po swego gościa na dworzec kolejowy, ale hrabina na to nie pozwoliła.

— Możesz go przywitać w połowie schodów — rzekła stanowczo — więcej byłoby za wiele, mniej niegrzecznie.

Hrabia poddał się, bo poddawał się zawsze.

Teraz serdecznie powitał gościa.

— Nareszcie pan jesteś. Prawdziwe szczęście, że na koniec skończyły się korespondencye między nami i możemy poznać się osobiście. Zresztą zdaje mi się, że musieliśmy się gdzieś spotykać. Pańska twarz jest mi znajomą...

Ładnie się zaczyna, pomyślał baron i rzekł głośno:

— Obawiam się, hrabio, że się mylisz. W ostatnich czasach nie udzielałem się w towarzystwie, nie bywałem nawet w klubie. Być może, że zdybaliśmy się kiedy na ulicy...

— Być może... Bo rzeczywiście nie mogę sobie przypomnąć...

Baron wstydził się sam przed sobą, że nie powiedział prawdy hrabiemu. Z niebieskich oczu i dobrodusznej twarzy hrabiego biło tyle szczerości i uczciwości, że podwójnym grzechem było go okłamywać.

Hrabia odprowadził swego gościa aż do przeznaczonego dla niego pokoju.

— Spodziewam się, że będzie panu u nas dobrze. Jeżeli będziesz pan miał jakie życzenie, proszę zadzwonić trzy razy. Przyjdzie chłopak, oddany wyłącznie do pańskiego rozporządzenia. A gdyby panu cośkolwiek niepodobało się, jak my tu dla pana urządzili, proszę tylko powiedzieć, a natychmiast będzie zmienionem.

(C. d. n.)

wskazuje, jak koniecznem jest porozumienie się Francyi i Niemiec co do całej sprawy marokańskiej.

Widzimy więc, jak gorąco pragną z jednej i drugiej strony dobrej komitywy.

Ruch przedwyborczy.

List pasterski biskupów ruskich.

Metropolita ks. Szeptycki i biskupi ks. Czechowicz i ks. Chomyszyn ogłosili „pasterskie posłanie“, dotyczące sprawy wyborów. „Rusłan“ podaje jedynie pierwszą część tego listu, — drugą tedy podać będziemy mogli dopiero w poniedziałek, gdyż redakcyom pism polskich go nie udzielono.

Posłanie to pasterskie zaczyna się od słów: „W niezwykle ważnej dla naszego narodu porze odzywamy się do was tem wspólnem, pasterskiem posłaniem. Nowa ustawa wyborcza powołuje każdego pełnoletniego do udziału w wyborze posła do parlamentu. To nowonabyte prawo nakłada na każdego obywatela i obowiązek, o którym pouczyć wiernych uważamy za swą powinność. A czynimy to z miłości ku wam i z miłości ku naszej drogiej ojczyźnie... Szczęśliwym jest naród, który cały wiernym jest prawu Boskiemu, u którego wiara chrześcijańska jest podstawą życia obywatelskiego. Wiemy, że i nasz kochany naród wzmocni się, zdobędzie sobie lepszą przyszłość, skoro będzie się zawsze trzymał silnie św. wiary katolickiej. Wiemy, że byłoby prawdziwem nieszczęściem dla narodu, gdyby on chciał praw swych obywatelskich używać nie według prawa Bożego i nauki Chrystusa. Dlatego musimy was, drodzy bracia, przestrzedz przed niebezpieczeństwami, na jakie nieraz jesteście narażeni. Nastały takie czasy, że wiara w sercach ludzkich osłabła a wielu całkiem od niej odstąpiło, odpadło od Chrystusa; mnożą się bezbożne książki, broszurki i gazety nie bez wielkiego zgorszenia dla wiernych. Niejedni zaślepieni albo zbałamuceni powtarzają bezbożną naukę, że w polityce niema grzechów, że w życiu obywatelskiem wszystko jest dozwolone, że życie publiczne, polityka może obejść się bez Boga, bez Chrystusa Zbawiciela. Przed takiemi mowami przestrzegamy was usilnie, bo to mowy kłamliwe i bluźniercze.“

Dalej czytamy w posłaniu, że Chrystus pouczył ludzi, jak mają żyć, że tej nauki ludzka nauka nie może zastąpić, ta nauka jest nieomylną, bo za nią stoi powaga Boga objawionego... Nie wystarczy trzymać się tej nauki w niedzielę i święta. „Chrześcijanin w całem życiu jest chrześcijaninem i zawsze powinien żyć, jak chrześcijanin... Są tacy ludzie, którzy wydają się pobożnymi, są może i do cerkwi przywiązani, ale nie słuchają władz cerkiewnych; nie szanują swych duszpasterzów, proboszcza, biskupa, albo co najgorsza, najwyższego duszpasterza całego świata chrześcijańskiego: papieża rzymskiego. Przeciw swym duszpasterzom burzą się, buntują ludzi, odwodzą ich od posłuszeństwa władzy duchownej“. Są oni chrześcijanami tylko w cerkwi, a nie poza cerkwią; przyjmują z nauki chrystusowej tylko to, co im się podoba, a odrzucają, co im nie miłe. Kto słucha Chrystusa, ten słucha władzy cerkiewnej. „A władza cerkiewna to proboszcz, a nad proboszczem biskup, a nad biskupem papież rzymski. Chybaby oni nakazywali grzech, to ich słuchać nie można“.

Socyalistyczny spekulant.

Tocząca się w kraju walka wyborcza wydobywa na jaw przeróżne opinie — zdrowe i niezdrowe i coraz częściej widzimy ze zdumieniem, że spokojne, rozważne i wytrawne głosy coraz mniej znajdują posłuchu i coraz rzadziej też odzywają się na zgromadzeniach wyborców. A popłacają coraz więcej silne efekty; coraz częściej i coraz głośniej rozlegają się rzucane z trybuny z bezczelną śmiałością hasła niedorzeczne i niesumienne, trącące grubem, pospolitem chłopołapstwem a obliczone na to, ażeby bałamucić ciemne umysły i jednać ich przychylność dla rozmaitych awanturniczych kandydatów do godności poselskiej.

Że tak jest a nie inaczej, nikogo to dziwić nie może. Jest to bowiem naturalnem następstwem nagłego wprowadzenia powszechnego i równego prawa głosowania, które topi wyszkolone w życiu publicznem warstwy społeczne w masie wyborców, zupełnie nieprzygotowanych jeszcze do samodzielnego sądu o sprawach publicznych. Nie mało czasu musi upłynąć, zanim doświadczenie i oświata i te szerokie masy nauczą rozsądniej oceniać wartość kandydatów na posłów. Na razie jednak akcya przedwyborcza zamienia kraj, jak on długi i szeroki, w jedno wielkie targowisko, na którem odbywa się wrzaskliwa licytacya o łaskę i przychylność tłumów. Przestało to więc być nowością, gdy kandydaci obiecują „szanownym wyborcom“ rozdarowywanie gruntów dworskich, zupełną wolność od podatków, jednoroczną służbę wojskową z urlopem na całe lato, pensye od 60 roku życia każdemu bez wyjątku, kto tego wieku dożyje, poszanowanie i wygody wszelakie dla stających przed sądem karnym itp. inne szczęśliwości nieprzeliczone — a wszystko rozumie się tylko w takim razie, jeżeli ten lub ów pan, obiecujący owe gruszki na wierzbie wybranym zostanie posłem.

Przeszedł jednak wszystkich, najbezczelniejszych chłopołapów i oszczerców, jacy produkują się teraz na zgromadzeniach przedwyborczych, pan inżynier Jędrzej Moraczewski, urzędnik ministerstwa kolejowego, kandydat partyi socyalistycznej na posła z miast Stryj-Kałusz. Jego mowa kandydacka, wygłoszona w ubiegłą niedzielę w Stryju w sali tamtejszego „Domu narodnego“, o której już nasz korespondent przed kilku dniami ogólnie wspomniał, jest istotnie znamiennym objawem dla tegorocznej akcyi przedwyborczej. Takich bowiem cynicznych paradoksów, świadczących o zupełnym zaniku polskich uczuć narodowych w tem po polsku mówiącem indywiduum, dotąd nie odważył się głosić żaden nawet z socyalistów; w śmiałości zarzutów przeciwko „rządzącej klice“ pan inżynier Moraczewski przelicytował Daszyńskich, Grossów i innych tego gatunku uszczęśliwiaczy ludu.

Przytoczymy parę z wypowiedzianych przez niego zdań, ażeby czytelnik mógł wyrobić sobie sąd własny o zapatrywaniach Moraczewskiego na sprawy krajowe i narodowe.

„I jeżeli manifest Rady narodowej — mówił p. Moraczewski — spycha na Niemców winę nędzy w kraju, to jest to kłamstwem bezczelnem. Było 40 lat czasu, było aż nadto dosyć czasu do zatarcia ran, zadanych nam przez Niemców. W krótszym czasie rozwinął się przemysł w Królestwie. Przypatrzmy się, jak wygląda nasz kraj po czterdziestu latach. Cztery piąte ludności żyje z rolnictwa, jedna piąta po miastach. Mamy dzisiaj najgęściejszą ludność rolniczą w Europie, a najgorszą gospodarkę rolną. Brak melioracyj rolnych, nieuregulowane rzeki, to powody ciągłych klęsk, nieurodzaju, wylewów itd.“

A więc, według jego zdania, nie biurokracya niemiecka, która przez sto lat ołowianym ciężarem przygniatała postęp kulturalny kraju, winna temu, iż pod względem stanu oświaty i dobrobytu nie dorównywa on innym, szczęśliwszym krajom, ale sejm nasz, reprezentacya parlamentarna kraju i „polskie rządy“ w kraju! Czy nie wie p. M., czy rozmyślnie przemilcza o tych walkach ciężkich, jakie reprezentacya kraju naszego staczać musi od lat przeszło 40 z Niemcami o każde najdrobniejsze „ustępstwo“ autonomiczne, ażeby módz w kraju samodzielnie pracować nad jego podźwignieniem z nędzy! Ile to lat, z jakim wysiłkiem walczyła reprezentacya nasza o regulacyę rzek, o kredyty na melioracye, na podniesienie przemysłu.

„U nas są takie same (?) warunki podniesienia przemysłu, jak i gdzieindziej“ — mówił p. Moraczewski — a nic się u nas nie robi dla tej sprawy, dzięki szlacheckim rządom. „Moloch szlagoński pożera przemysł“, zamiast go popierać. Dalej p. Moraczewski wszystkie prace, podejmowane od lat trzydziestu w kierunku podźwignienia przemysłu, wydrwiwał w ten sposób: „Guziczki niciane, krawateczki, koroneczki i inne zabaweczki krajowe, smakołyki łapszyńskie, obwożone po miastach i miasteczkach, jako wystawy przemysłu krajowego, to doskonała sposobność do flirtu, to są kpiny panów Battagliów itd., ale nie mają nic wspólnego z przemysłem“.

O tem p. Moraczewski także nie wie, czy nie chce wiedzieć, ile to lat pracy kosztowało szlagońskiego sejmu, szlagońskich rządów i szlagońskiego Koła polskiego we Wiedniu, zanim udało się wywalczyć u Niemców regulacyę rachunków indemnizacyjnych, które pożerały przeszło 60 prc. dodatków do podatków i że od tego czasu dopiero otworzyła się możność wstawiania w budżet znaczniejszych sum na podniesienie rolnictwa, przemysłu i handlu, a zwłaszcza na podniesienie oświaty.

Prawdopodobnie nie widział p. Moraczewski galicyjskich budżetów krajowych z ostatnich czasów — a zwłaszcza z tych lat, kiedy sejmowi rozwiązane zostały ręce do inwestycyj pożytecznych w kraju po zawarciu kompromisu z rządem centralnym w sprawie rachunków indemnizacyjnych. Biurokracya niemiecka planowo, według głęboko obmyślanego systemu zniszczyła dawny dobrobyt materyalny kraju, aby uczynić go biernym odbiorcą produkcyi starych krajów koronnych austryackich, biurokracya niemiecka chytrze pochwyciła w swe ręce sprawę uwłaszczenia włościan, aby z niej uczynić na długi szereg lat ranę ropiącą w łonie społeczeństwa naszego, a za pomocą zagmatwanych rachunków indemnizacyjnych powstrzymać, ile się dało, swobodę ruchów sejmu w krajowej gospodarce pieniężnej.

Odkąd sejm uzyskał tę swobodę, korzysta z niej w całej pełni. Jeżeli p. Moraczewski chciał wystąpić publicznie z takim zarzutem, jak powyżej przytoczony, przeciwko wszystkim w czambuł najbardziej zasłużonym, najbardziej szanownym obywatelom kraju, którzy w erze konstytucyjnej należeli kiedykolwiek do składu reprezentacyi krajowej, niechby był chociaż pobieżnie obznajomił się z dziejami ich wysiłków w kierunku wyswobodzenia kraju stopniowo z więzów, jakimi biurokracya niemiecka podwiązała mu wszystkie arterye życiodajne. A wtedy byłby zapewne sąd jego inaczej wypadł.

Porównanie Galicyi z Królestwem przed powstaniem z r. 1830 nie wytrzymuje krytyki. Królestwo otrzymało bowiem autonomię od razu, i nie potrzebowało dopiero kilkunastoletnich targów prowadzić o każdy szczegół z osobna co do warunków wykonania samorządu, jak je nasz sejm i nasze Koło polskie do dziś prowadzić musi. Sumy, jakiemi rozporządzał Lubecki na cele kulturalne, są zresztą drobnostką w obec dotacyj uchwalanych na podobne cele przez nasz sejm.

Ale prawda! P. Moraczewski ma jedno generalne lekarstwo na całą nędzę ekonomiczną Galicyi. „Bez wolnych granic rosyjskiej i rumuńskiej nie możemy marzyć o rozwoju przemysłu“, woła on. Czyż to „szlagońskie“ rządy galicyjskie winne temu, że Rosya i Rumunia cłami ochronnemi odgrodziły się od Austryi w interesie swojego przemysłu i swojego rolnictwa? Czy jest w mocy Galicyi ten stan rzeczy zmienić? Być może, iż p. Moraczewski wyobraża sobie, że gdy on zostanie posłem, granica rosyjska i rumuńska zaraz będą musiały być otwarte. Wtedy na stanie raj w Galicyi!..

„Szlachta galicyjska przy zniesieniu pańszczyzny — mówił pan Moraczewski — oszukała chłopów, zabrała im lasy i pastwiska, zostawiła mało i to najgorszą ziemię“. Czyż p. M. nie wie, że gdy szlachta chciała znieść pańszczyznę, poczytała jej to biurokracya niemiecka za niebezpieczny dla państwa zamach polityczny i następnie sama biurokracya przeprowadziła ten akt według własnego widzimisię, a przeprowadziła go tak, że i chłopi i szlachta i kraj cały ogromną część korzyści z tej reformy doniosłej utracili bezpowrotnie. Są to dzieje nie tak dawne i powszechnie wiadome. Wszakże ani szlagońskiego sejmu, ani szlagońskich rządów wówczas nie było! Jakiemże czołem śmie p. Jędrzej Moraczewski winę wszystkiego złego zwalać tylko na swoich braci? Czy może dlatego, że czy będzie posłem, czy nie będzie, gdy powróci do Wiednia, między biurokratów niemieckich w ministerstwie kolejowem, gdzie jest urzędnikiem, po takiem wystąpieniu oratorskiem, jak jego mowa w sali Narodnego Domu w Stryju 14 bm., może spodziewać się i łaski i czynnych dowodów łaski — jako pierwszy Polak, który ma odwagę tak śmiało kopać Polaków i bronić działania biurokracyi niemieckiej w Galicyi!...

Ze zgromadzeń socyalistycznych.

W ostatnich dniach odbyło się we Lwowie kilka zgromadzeń socyalistycznych, o których kilku słowami wspomnieć należy.

Na jednem z nich wiodła rej żydowska partya socyalna, która niedawno odłączyła się od „polskiej partyi“ i wezwała towarzysza Diamanda kandydata z III okr. m. Lwowa, aby stanąwszy na zgromadzeniu wygłosił wyznanie wiary politycznej i wytłumaczył się przed żydowską partyą socyalną ze swych nacyonalistycznych polskich (?!) przekonań. P. Diamand wie, że z „towarzyszami“ zwłaszcza syońskiego znaku nie ma żartów, dla wszelkiego więc bezpieczeństwa na zebranie nie przybył a przysłał jedynie zastępcę w osobie towarzysza Schalita. Na zebraniu tem wygłosił namiętną mowę socyalista żydowski dr. Mosler z Buczacza, który użył sobie i na tow. a dawnym koledze z partyi, p. Diamandzie i na towarzyszach żydowskich z polskiej partyi socyalistycznej i na wszystkiem, co nie syońskie. Zastępca p. Diamanda p. Schalit próbował mówić w obronie swego towarzysza, udało mu się to atoli jedynie częściowo, choć umie krzyczeć i gardłować. Schalit mówił po polsku, jakkolwiek ustawicznie nawoływano nań, by mówił „jüdisch“. Zgromadzie uchwaliło ponownie wezwać Diamanda do osobistego stawienia się.

Inne zgromadzenie socyalistyczne rzekomo katolickie odbyło się 18 bm. w szynku przy ul. Kochanowskiego, na którem stawał kandydat na IV okręg m. Lwowa towarzysz Ferdynand Gorecki. Kandydat ten nie jest jeszcze „rutynowanym“, więc i nie ma bezczelności potępiania wszystkiego i złorzeczenia wszystkim. Ale znalazł wyręczyciela w osobie tow. Kukiela, który bladą stronę przemówienia Goreckiego należycie poczerwienił, występując jak najzajadlej przeciw p. dr. Głąbińskiemu, który w tymże okręgu ma kandydować. Socyalistyczny lwowski „Głos“ powiada, że obecni zrozumieli, że nie chodzi o przeprowadzenie w tym okręgu jednego ze socyalistów na posła, ale „że idzie o coś więcej, o zwalczenie kandydatury człowieka, będącego ucieleśnieniem niejako partyi, która za kordonem krew robotniczą po zbójecku przelewa, człowieka, którego działalność cała była podżeganiem do bratobójczej walki, człowieka antyruskiej hecy, zażartego wroga proletaryatu Polski i Rusi. Nastrój całego zgromadzenia streścił się niejako w wielekroć rozlegającym się okrzyku: precz z Głąbińskim!“

Wyjątkowo był na tem zgromadzeniu p. Rudecki, urzędnik pocztowy, który oszczercze wywody tow. Kukiela zbijał i wykazywał, że szlachta polska była Galicyi przedmurzem, że każdy najpierw powinien się czuć Polakiem a potem dopiero robotnikiem czy urzędnikiem i ostro wystąpił w obronie p. Głąbińskiego.

Słusznie zapytuje „Słowo pol.“: dlaczego niema prawie żadnego przeciwdziałania destrukcyjnej robocie socyalistów? Codziennie agitatorzy sączą truciznę w serca robotnicze i bezkarnie rozsiewają wprost potworne oszczerstwa, bez żadnego protestu ze strony polskiej.

Wczoraj wieczorem w gmachu skarbkowskim zebrali się wyborcy ul. Janowskiej, Kleparowskiej, Bema i pobocznych (okręgu VII) a mowę kandydacką wygłosił wódz socyalistów lwowskich, p. Józef Hudec. Poparli go socyalista ruski Zubacz i socyalista żydowski Diamand, poczem zebrani na sali polscy, rusoy i żydowscy, a tych było najwięcej, socyaliści, przyjęli kandydaturę p. Hudeca.

Okręgi wyborcze we Lwowie.

W swoim czasie podaliśmy dokładny podział Lwowa na okręgi wyborcze a onegdaj wykaz jacy kandydaci stają w owych siedmiu okręgach. Wymienianie atoli ulic, które do jakiego okręgu należą, niezbyt wdraża się w pamięć, zwłaszcza, że rodowici Lwowianie wobec częstych zmian nazw ulic nie zbyt dokładnie się oryentują. Podajemy tedy za p. M., korespondentem „Czasu“, poglądowy opis poszczególnych okręgów Lwowa.

Okręg pierwszy obejmuje środek miasta i jego część wschodnią. Tu się mieszczą ulice i gmachy, znane nawet tym, którzy rzadkimi bywają u nas gośćmi. Okręg pierwszy to ratusz, to teatr, to kadedra ormiańska, to namiestnictwo, pałac arcybiskupa łacińskiego, seminaryum łacińskie, pałac Dzieduszyckich, strzelnica. Tu mieści się znaczna część starego i najstarszego Lwowa, tu o wyborze posła rozstrzygają głosy starego, osiadłego mieszczaństwa. Dotąd uchodziła tu za bardzo silną kandydatura p. Ciuchcińskiego, drugiego wiceprezydenta miasta. Śmierć burmistrza może atoli skłonić p. Ciuchcińskiego do ubiegania się o pierwsze dostojeństwo w mieście, a w takim razie opróżniłoby się miejsce dla innych kandydatów do rady państwa i jak powiadają, stanąłby tu p. Głąbiński.

Okręg drugi jest może ze wszystkich części miasta najlepiej znany przyjezdnym. W granicach tego okręgu mieści się katedra łacińska, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Kasa oszczędności, Bank krajowy, Sejm, kościół św. Jura, politechnika. Ogród Jezuicki stanowi środek okręgu. Kandydują tu dr. Stesłowicz (nar. dem.), dyr. Lityński (demokr.), dyr. Solecki (lud.), Starzewski (katol.).

Okręg trzeci składa się z zaułków żydowskich, położonych na północ od śródmieścia i przeznaczony jest dla żydów. Kandyduje tu p. Horowitz, przeciw któremu stają atoli do walki p. Diamand, socyalista i rabin Braude, syonista. Partya katolicko-narodowa ogłosiła w tym okręgu kandydaturę robotnika Jagiełły.

Okręg czwarty, to nasz poczciwy Łyczaków, dzielnica wyjątkowa w całej Polsce, zamieszkana prawie wyłącznie przez chrześcijan. Tu mamy wielkie gmachy szpitalne i zakłady naukowe wydziału lekarskiego. Tu się mieści szkoła weterynaryi, sąd apelacyjny, trybunał karny, bank hipoteczny i kasyno miejskie. Staje tu dr. Głąbiński, a ze strony katol. narod. ks. Weseliński, nadto wł. kawiarni Janowicz i soc. Gorecki.

Okręg piąty, to dzielnica uniwersytecka. Sięga ona południowych krańców miasta i obejmuje Park stryjski, a północną swą granicą ogarnia hotele: Europejski i George'a. Zgłosili swe kandydatury dyr. gim. Tomaszewski (nar d.), radca wydz. kraj. Ig. Szyszyłowicz (katol.), adw. dr. Obmiński i soc. murarz Lisiewicz.

Okręg szósty obejmuje pagórki w zachodniej części Lwowa. Na obszarze tego okręgu leży biblioteka Ossolińskich, wzgórze cytadeli i cała, tak młoda jeszcze, a dziś już tak zabudowana i ludna Kastelówka, miasto w ogrodach, wille i dworki, zbiorowisko wszelkich stylów w kombinacyach, którym potomni dziwić się będą. Tu narodowa demokracya stawia p. Buzka, profesora statystyki: na własną rękę kandyduje b. prof polit. p. Jägermann, kandydatem katolicko-narodowym jest profesor Józef Kallenbach. Mówią także o kandydaturze dr. G. Małachowskiego, o ile nie będzie wolny okręg IV a imieniem socyalistów staje Hauser.

Okręg siódmy okala miasto wielkim półksiężycem od strony północno-zachodniej, północnej i wschodniej. Zamieszkuje go ludność robotnicza. Zaczyna się on na krańcach Kastelówki, obejmuje odleglejszą część przedmieścia gródeckiego i nowe dzielnice poza domem inwalidów i dworcem na Podzamczu, przesuwa się poza Wysokim Zamkiem, zabiera urwiska Kaiserwaldu, domki koło rogatki łyczakowskiej, cały cmentarz, a wreszcie cichą o tej porze roku Pohulankę z jej stuletnimi bukami. Jest to jak gdyby cienka obręcz, ściskająca miasto z trzech stron. Socyaliści uważają okręg siódmy za swą niewątpliwą dziedzinę. Nie byle jakiego też stawiają tam kandydata. O palmę zwycięstwa sięga w tym okręgu p. Hudec. Nim jej dosięgnie, musi zwalczyć p. Marescha, narodowego demokratę i p. Wiktora Jakóbczyńskiego, kandydata katolicko-narodowego, seniora towarzystwa „Skała“.

Doniesienia z kraju.

Sambor. Na okręg miejski nr. 26 Sambor-Gródek zgłoszoną została kandydatura ministra dla Galicyi, b. prezesa Koła polskiego Wojciecha hr. Dzieduszyckiego.

Rzeszów. Narodowy demokrata, wiceburmistrz dr. Krogulski cofnął swoją kandydaturę na okręg miejski. Pojawiła się kandydatura dr. Leona Bilińskiego, gubernatora Banku austro-węgierskiego, silnie popierana przez liczne sfery tutejsze.

Żółkiew. Kandydat Rady Narodowej na 30 okręg miejski Żółkiew, Rawa, Bełz, Sokal itd. dr. Stanisław Starzyński, stawał w dalszym ciągu przed wyborcami d. 17 bm. w Rawie a d. 18 bm. w Żółkwi. Zebrania przedwyborcze były bardzo liczne. Po obszernych przemówieniach kandydata, po odpowiedziach na licznie stawiane interpelacye i po dyskusyi wyczerpującej uchwalili jednogłośnie tak wyborcy miasta Rawy ruskiej, jak i wyborcy miasta Żółkwi przyjąć kandydaturę prof. Starzyńskiego na posła do rady państwa z tegoż okręgu.

Tarnopol. Spełniając wolę wyborców polskich miasta Tarnopola, wyrażoną na zgromadzeniu 7 bm., komitet wyborczy miejski zwraca się niniejszem z wezwaniem do chcących ubiegać się o ten mandat, aby swe kandydatury zgłaszali na ręce posła na sejm Emila Michałowskiego, jako przewodniczącego polskiego komitetu wyborczego do dnia 30 bm. Kandydat winien jawić się osobiście na powszechnem zgromadzeniu wyborców, jakie odbędzie się dnia 12 maja w Tarnopolu i przedstawić program oraz wytyczne zasady, których zamierza się trzymać w razie wyboru na posła. Tylko kandydaci, uznający bezwzględnie solidarność poselskiego Koła polskiego w Wiedniu i zobowiązujący się doń wstąpić oraz wytrwać przez cały ciąg piastowania mandatu, mogą reflektować na ewentualne uwzględnienie ich zgłoszeń. Bezpośrednio po wygłoszeniu mowy programowej poweźmie komitet ostateczną decyzyę co do osoby kandydata, którego wypadnie mu polecić wyborcom tutejszego okręgu. *Emil Michałowski*, przewodniczący komitetu.

Brzozów. W okręgu wiejskim nr. 52 Brzozów-Tyczyn odbyło się zgromadzenie wyborców pod przewodnictwem marszałka p. Mieczysława Urbańskiego, który zagaił zebranie pięknem pouczającem przemówieniem. Następnie wygłosili mowy kandydackie sędzia dr. Stan. Biały (nar. dem.), dyrektor kasy i wł. dóbr Edm. Rylski (centrum), włościanin Marcin Brzęk i kandydat na zastępcę p. St. Mariń, burmistrz Brzozowa. Uchwalono kandydaturę dr. St. Białego i na zastępcę p. Marinia.

Gorlice. Termin do zgłaszania kandydatur na posła do rady państwa z okręgu miejskiego nr. 24 Jasło, Gorlice, Grybów Biecz, Strzyżów, Frysztak, Pilzno, Dębica, przedłuża się do 30 kwietnia br.

Mielec. Komitet Rady narodowej powiatu mieleckiego wzywa wszystkich, chcących ubiegać się o mandat z okręgu wiejskiego nr. 44 (Dąbrowa, Żabno, Radomyśl wielki, Mielec), którzy kandydują pod hasłem bezwzględnej solidarności Koła polskiego i programu Rady narodowej, aby przybyć zechcieli na zebranie tego komitetu, które się odbędzie dnia 22 kwietnia b. r. o godzinie 10 r. w Mielcu w sali rady powiatowej. Przewodniczący komitetu: Sękowski.

Kronika.

Lwów, dnia 20 kwietnia 1907.

Kalendarzyk.

W niedzielę 21 kwietnia Anzelma Bisk. — gr. kat. Iridiona Ap. — Kal. słow. Drogomiła.
Wschód słońca 5·10, zachód 6·49.

W poniedziałek 22 kwietnia Satera i Kaj. — Gr. kat. Jewpsychia — Kal. słow. Godysława.
Wschód słońca 5·08, zachód 6·51.

We wtorek 23 kwietnia Wojciecha Bisk. — gr. kat. Terentya — Kal. słow. Wojciecha św.
Wschód słońca 5·07, zachód 6·53.

We środę 24 kwietnia Jerzego M. — Gr. kat. Antypy Mucz. — Kal. słow. Jerzy św.
Wschód słońca 5·08, zachód 6·54.

— **Metropolita ks. Szeptycki** powrócił do Lwowa z Rzymu, gdzie bawił przez czas dłuższy w sprawach cerkiewnych.

— **Zapiski osobiste.** Radca dworu p. Antoni Jaegermann powrócił z dwumiesięcznego urlopu w dobrem zdrowiu i objął ponownie kierownictwo Dyrekcyi gal. funduszu propinacyjnego.

— **Dyrekcya poczt** przeniosła oficyała J. Feciaka z Żółkwi i asystentów J. Sawickiego z Brzeżan i J. Tarnawskiego z Buczacza, wszystkich do Lwowa.

— **Ze świata wojskowego.** „Czas“ poświęca bardzo serdeczne pożegnanie komendantowi korpusu krakowskiego, jen. Horsetzky'emu, który obecnie przeszedł w stan spoczynku, zaznaczając, że znał on dokładnie żołnierza-Polaka, służył bowiem w swoim czasie w 30 pułku strzelców, rekrutującym się głównie z Polaków, mówił po polsku, a nawet, gdy ozdabiał orderem żelaznej korony komendanta 20 pułku, wypowiedział dłuższą przemowę w języku polskim. Państwo Horsetzcy przyjmowali u siebie każdej soboty nietylko świat wojskowy, ale także wiele osób cywilnych i zawsze żywe i dobre z temi kołami utrzymywali stosunki a pani Horsetzka brała udział w komitetach, mających na oku cele dobroczynne.

Następcą na stanowisku komenderującego w Krakowie i komendanta korpusu, który w dniach najbliższych obejmie to stanowisko, zamianowany został marszałek polny Maurycy Steinsberg. Znany on dobrze w Krakowie, tam bowiem się urodził i tam do szkół uczęszczał. Z miastem wiążą go zatem żywe łączniki. Szczeble wojskowe przechodził szybko i odznaczył się jako szef sztabu jeneralnego przy komendzie korpusu w Józefowie. W Krakowie pełnił niedawno obowiązki komendanta 23 brygady, obejmującej pułki 13 i 56. Stąd przeniesiony został do Koszyc, jako dywizyoner, potem do wielkiego Waradynu, wreszcie do Józefowa.

— **Adwokaci radcami dworu** w trybunale kasacyjnym. Z Wiednia donoszą: Poruszona przez wiedeńską izbę adwokacką myśl, ażeby radcami dworu w trybunale kasacyjnym mianowano nietylko wyłącznie urzędników sędziowskich, jak to się dotychczas dzieje, lecz aby brano ich także z pośród adwokatów i profesorów uniwersytetu, zostanie już niebawem urzeczywistniona. Ministerstwo sprawiedliwości zgodziło się już podobno na to, ażeby na razie pięciu adwokatów zamianowano radcami dworu w najwyższym trybunale i zawezwało już prezydya wyższych sądów, ażeby wyraziły swoją opinię w tej mierze i ewentualnie wymieniły najodpowiedniejszych kandydatów. Zamianowani być mają tylko tacy adwokaci, którzy odznaczyli się swemi pracami naukowemi, którzy wykonują praktykę adwokacką mniej więcej tyle lat, ile potrzebuje służyć urzędnik sądowy, aby awansować na radcę dworu.

Kronika lwowska.

÷ **Wybór prezydenta m. Lwowa** odbędzie się w czwartek 25 bm. na posiedzeniu rady miejskiej. Partya mieszczańska zdecydowała się już postawić kandydaturę dotychczasowego drugiego wiceprezydenta, p. Stanisława Ciuchcińskiego. Dwa inne kluby w radzie miejskiej, klub centrum i klub lewicy, nie wymieniły dotąd swoich kandydatów.

Stosunek liczbowy klubów w radzie miejskiej przedstawia się następująco: Radnych jest obecnie 92, z tych 40 należy do partyi mieszczańskiej, 15 do centrum, 15 do lewicy, a reszta nie należy do żadnego klubu wielu jednak z tych „bezpartyjnych“ głosuje w sprawach ważniejszych zawsze z partyą mieszczańską i dlatego ta partya bezwzględnie decyduje.

÷ **Kwiecień,** wierny swej tradycyi i nazwie „kwiecień-plecień“, raczy nas raz pięknem, wiosennem prawdziwie powietrzem, a wnet potem zimnem, słotą, śniegiem i błotem. Dzisiejszy dzień zwłaszcza jest typowym pod tym względem. Chwilami przyświeca i przygrzewa z lekka słońce, chmury znikają z horyzontu i mamy wrażenie, iż wiosna na prawdę zawitała do nas — w parę minut jednak miłe wrażenie ulata, chmury wracają, a z niemi śnieg mokry i błoto wstrętne. I tak bez końca.

÷ **Sędziowie przysięgli.** Dnia 13 maja rozpoczyna się III zwyczajna kadencya przysięgłych. Wylosowani do niej zostali jako sędziowie główni pp.: J. A. Barszczyński wł. realn., L. Brąglewicz sekr. biura melior. wydz. kraj., A. Burczak refer. hip. banku kr., M. Czernik inż. wydz. kraj., Karol Dołżycki wł. realn., J. Dworski wł. realn., E. Fibich dyrektor tow. mag. dla prod. naftowych, Herm. Fleischer restaurator kol. z Brzuchowic, E. Hauswald urzędn. banku hip., S. L. Hirschprung kupiec, J. Huńkowski szewc, E. Jaremkiewicz urzędn. tow. „Dnistr“, dr. J. Jordan kand. notaryalny, J. Juszkiewicz wł. realn., W. Kisielewski rzeźnik, Z. Krykiewicz cieśla, A. Kunicki budowniczy, S. Kuszczak kupiec, S. Kwiatkowski majster murarski, J. Makowski asyst. banku kraj., S. Medecki szewc, W. Narajewski ref. hip. banku kraj., W. Pasieczny wł. realn., A. Pintel rzeźnik, W. Pizar ref. banku hip., W. Podhodecki budowniczy, dr. Samuel Pohl adwokat, Z. Poznański dyr. banku parc., dr. E. Solański adwokat, J. Stark stolarz, dr. J. Steinberger adwokat, L. Stoliński wł. realn., F. Syrowy urzędn. banku „Slavia“, M. Szydłowski kupiec, F. Tabaczyński piekarz, K. Zerygiewicz budowniczy.

Jako zastępcy sędziów głównych pp.: J. Buczek wł. realn., dr. C. O. Flecker adwokat, Roman Krzyżanowski inżyn. wydz. kr., I. Spenadel wł. realn., H. Sprecher wł. realn., dr. J. L. Stahl kand. adw., L. Szczepański asyst. Kasy wydz. krajowego, Ludwik Winiarz kupiec, Mieczysław Ziembicki inżynier.

÷ **Stow. „Pracy kobiet“,** odbyło wczoraj walne zgromadzenie. Tow. utrzymuje w swym lokalu szkołę białego szycia i hafciarnię. W ubiegłym roku kształciło się tam zawodowo 54 uczenic. Obok wykształcenia zawodowego uczenice pobierają naukę przedmiotów szkolnych w szkole powtarzającej, którą kieruje p. Wincenta Longchamps. W ciągu roku wykonano ogółem 3.958 sztuk białej bielizny, w tej liczbie 14 wypraw. W domu opieki, który otrzymuje Tow. korzystało ze schronienia 80 panien. Przychody wynosiły w tym roku 17.085 k., rozchody 14.951 k. Pozostało w kasie na 1907 rok 2.951 koron. Do rady zawiadowczej wybrano panie: Zofię Reutlówną, Janinę Lisowską i Maryę Właszynową.

÷ **Nowy wóz kolei elektrycznej,** opatrzony nr. 35, pochodzący z fabryki w Sanoku, pojawił się dziś na torach przestrzeni kawiarnia wiedeńska-park stryjski. Nowy ten wóz przedstawia się bardzo szykownie. Wielkość jego odpowiada wielkości innych wozów z fabryki sanockiej, a różni się od tamtych o tyle, iż obie klasy są równej objętości i pomieścić mogą tę samą ilość podróżnych.

÷ **Epilog miłosnej awantury.** Przed paru tygodniami głośną była w całym Lwowie wielka

awantura w hotelu warszawskim, której bohaterami byli pp. W., dzierżawca dóbr z okolicy Lwowa i aktorka teatru ludowego panna R., a współdziałającymi ekonom pana W. oraz przyjaciel panny R. aktor p. P. Mianowicie — głosiły wówczas dzienniki niektóre — między p. W. a panną R. istniał od pewnego czasu stosunek miłosny. Po pewnym czasie dowiedziała się panna R., iż jej ukochany jest człowiekiem żonatym, a tym, który ją o tej smutnej prawdzie poinformował, był p. P. Stąd przyszło do całej tragedyi. P. W., dostawszy w swych dalszych zabiegach o względy panny R. odkosza, miał podobno wpaść z swym ekonomem do hotelu warszawskiego, gdzie panna R. mieszkała, i podczas gdy ekonom [illegible] pannę R. i to tak skutecznie, iż musiano wzywać pomocy lekarskiej, on sam znalazł p. P. w pokoju do śniadań i w czasie sprzeczki miał go ugodzić szklanką od piwa w głowę. Epilog tej miłosnej awantury rozegrał się dziś w sądzie pow. S. III przed sędzią p. Drzymalikiem. Na rozprawie tej odpowiadał p. W. za lekkie uszkodzenie ciała, ekonom N. zaś, który był oskarżony o to samo, nie stanął na termin. W toku rozprawy okazało się, że pierwotne doniesienia o tem zajściu przedstawiały sprawę całą zbyt jaskrawo. To też sędzia po wyłączeniu sprawy nieobecnego ekonoma, zasądził p. W. na karę grzywny 10 kor. za to, iż nieostrożnie obchodził się ze szklanką od piwa. Sprawa zaś, która stanowiła podkład awantury, została załatwioną między p. W. a panną R., po za sądem ugodowo.

— **Cygan niewinny.** Cygan Griszin, członek bandy cygańskiej, produkującej się w „Orfeum", aresztowany wczoraj pod zarzutem usiłowanego porwania dziecka żydowskiego, okazał się zupełnie niewinnym. Griszin ma dwoje dzieci własnych, które [illegible] z ulicy Cebulnej bez powodu narobili wczoraj alarmu. Gdy Griszina odprowadzono do więzienia przy ul. Batorego, zaraz zeszli się wszyscy cyganie wraz z żonami i dziećmi z jego bandy i oblegli budynek sądowy. Był między nimi i starszy synek Griszina, który do każdego wyciągał czarną swą rączkę. Cyganki zaś objawiały skłonność wróżenia, nie umiały jednak wywróżyć, jaki los spotka Griszina. Cyganie wysłali z pośród siebie deputacyę do prokuratora. Ponieważ nie było ani cienia dowodu jakichś złych zamiarów u Griszina, prokurator kazał go zaraz wypuścić. Cygani powitali go okrzykami „Spasy Bih", a dzieciak na widok ojca, jak piłka podskoczył i objął mu szyję drobniutkiemi rączkami.

— **„Dzieci dla dzieci".** Przypominamy, że jutro popołudniu odbędzie się na dochód kolonii rymanowskiej zabawa dziecięca w sali Sokoła. Zabawy te, aranżowane przez inżyniera Barańskiego, mają już ustaloną opinię — nie podobna więc wątpić, że i jutro obszerna sala Sokoła wypełni się po brzegi szczebiotliwą gromadką. Program, złożony z kilku komedyjek, oraz szlachetny cel zabawy, starczy za wszelką zachętę.

Kronika krajowa.

Zmiana własności. Ponikwa koło Brodów, własność śp. hr. Olgi Borkowskiej przeszła na własność jej wnuczki p. Maryi z hr. Dunin-Borkowskich Adolfowej Bocheńskiej z Czuszowa w Król. polskiem.

Deputacya Krynicy pod przewodem naczelnika gminy p. Dębińskiego i jego zastępcy Kmietowicza była w tych dniach u p. namiestnika hr. Potockiego i marszałka hr. Badeniego. Pierwszemu złożył p. Dębiński imieniem gminy krynickiej życzenia z powodu otrzymania zaszczytnego odznaczenia, oraz prosił namiestnika, aby otaczał i nadal troskliwą opieką pierwszorzędne to zdrojowisko i możnym swym wpływem wyjednał u rządu inwestycye, tak konieczne dla rozwoju zakładu. Hr. Potocki przyjął deputacyę nader życzliwie i zapewnił, że szczerze interesuje się Krynicą i że jest już postanowioną budowa nowych łazienek mineralnych i zakładu hydropatycznego. Następnie była deputacya u hr. Badeniego i członka wydziału krajowego p. Dąmbskiego w sprawie przyspieszenia budowy kolei z Muszyny do Krynicy. I tu spotkano się z wielką życzliwością i otrzymano zapewnienie, że budowa kolei zostanie niebawem rozpoczętą. Pierwsze te kroki p. Dębińskiego, jako nowego naczelnika gminy krynickiej, są wymownem świadectwem, że wybór padł na człowieka, stanowisko swe seryo traktującego, energicznego, ruchliwego, który z pożytkiem dla gminy i zakładu pracować chce i potrafi.

Składnica pocztowa otwartą zostanie 1 maja w Lubatowej do urzędu pocztowego Iwonicz.

W Wojniczu sekretarz gminny Antoni Chorzępa zdefraudował w ciągu kilku lat około 5000 i onegdaj przed zapowiedzianem szkontrum zbiegł. Przychwycono go jednak w Krakowie.

Udaremniona ucieczka więźni. Piszą ze Stanisławowa: Nocy onegdajszej usiłowali więźniowie, odsiadujący karę, względnie areszt śledczy w aresztach sądowych na placu Trynitarskim, stamtąd umknąć, przez wybitą w tym celu dziurę ponad piecem żelaznym. Przez otwór ten dostaliby się byli łatwo na korytarz, stamtąd na ulicę. W celi tej zamkniętych było 11 więźniów, pomiędzy tymi kilku niebezpiecznych rzezimieszków, na czele których stał Edmund Waszyński, włamywacz z Królestwa polskiego, który w lutym b. r. usiłował razem z 3-ma towarzyszami włamać się do filii tutejszego banku austryacko-węgierskiego. Dozorca, pełniący służbę, usłyszawszy podejrzany szmer w celi, obudził innych dozorców, z którymi, podsunąwszy się pod drzwi celi, nagle je otworzył. Zastano więźniów przy robocie. Waszyński ukrył rumowisko z wybranej dziury w swojem łóżku i na niem się położył. Zarządca więzienia Friebes zażądał pomocy pogotowia wojskowego, które, przybywszy, dopomogło dozorcom do skucia pięciu niebezpiecznych rzezimieszków.

Ze Skawiny donoszą o strasznem nieszczęściu, spowodowanem szkarlatyną. W domu dr. Szpitta umarła na szkarlatynę najpierw 3-letnia córeczka, potem dr. Szpitt, a 5-letni synek i pani Szpittowa są ciężko chorzy.

Kronika powszechna.

§ **Unia na Rusi i Litwie.** Korespondent „Hałyczanina" z ziemi Chełmskiej, podaje niektóre zajmujące szczegóły o usiłowaniach wznowienia unii kościelnej w obrębie Królestwa polskiego i cesarstwa. „Projekt wyłączenia Chełmszczyzny z Królestwa polskiego i utworzenia z niej osobnej gubernii — pisze korespondent — pozostanie projektem, według wszelkiego prawdopodobieństwa, przez czas długi jeszcze, a być może, odroczą go na czas nieokreślony. Lecz kwestyą wskrzeszenia unii w byłej dyecezyi chełmskiej zajmują się poważnie zarówno u św. Jura we Lwowie, jak i w Watykanie. Rzecz to znana, że podróż reformowanego Bazylianina, ks. Łomnickiego, do Wilna i Petersburga, była w związku z tą sprawą. Ks. Łomnicki prowadził na ten temat pogadanki z miarodajnymi członkami św. Synodu, w celu skłonienia do zwrotu monasterów bazyliańskich w Chełmszczyźnie i w Wilnie. Reformowani Bazylianie z Galicyi zajęliby się zatem propagandą unii kościelnej w wyżej oznaczonych miejscowościach celem przeszkodzenia przechodzeniu na obrządek łaciński byłej ludności unickiej i jej polonizacyi.

„Pomimo całej ponętności tego projektu, w św. Synodzie odrzucono projekt ks. Łomnickiego, zasłaniając się tem, że unia stworzyłaby ponownie w Rosyi poważne niebezpieczeństwo dla kościoła prawosławnego. Pomimo tej odmowy, sprawa unii w ziemi chełmskiej i na Litwie bynajmniej nie zeszła z porządku dziennego. Na jej korzyść pracuje się dalej, usiłując stworzyć grunt odpowiedni w sferach rządowych i w społeczeństwie rosyjskiem. Nie ulega również wątpliwości, że ks. metropolita lwowski, hr. Andrzej Szeptycki, jeździł niedawno do Rzymu, w celu prowadzenia w danej kwestyi układów z Sozonowym, rezydentem rosyjskim przy Watykanie, a kwestyę tę traktuje się bardzo poważnie. Wielką w tym względzie przeszkodą jest okoliczność, że osoby, które traktują w sprawie unii i pragną zjednać dla niej stronników wśród eksunitów, a więc obecnie wśród prawosławnych lub katolików rzymskich, nie dają gwarancyi lojalności politycznej? Maisi Bazylianie mogliby, pod pozorem szerzenia unii, prowadzić propagandę katolicką wśród ludności prawosławnej i szerzyć separatyzm narodowo-ukraiński".

§ **Próba zuchwałego rabunku.** Z Genuy donoszą, że pewien młody mężczyzna usiłował obrabować buchhaltera jednego z genueńskich domów bankowych. Wiedząc mianowicie, iż buchhalter ma przy sobie 6000 lirów, młody ów człowiek zwabił go do swego pokoju hotelowego i usiłował mu wydrzeć te pieniądze, przyłożywszy do piersi jego rewolwer. Buchhalter zdołał się obronić i krzykiem zwołać służbę hotelową, na widok której bandyta usiłował uciec, co mu się jednak nie udało. Wedle jednych wiadomości, nadeszłych z Genuy do Wiednia, rabuś nazywa się Linemann i pochodzi z Frankfurtu, wedle zaś innych jest on Polakiem a nazywa się Kazimierz Galusiński.

Nie jest wykluczonem, iż ta ostatnia wiadomość jest prawdziwą, nazwisko bowiem wymienione znane jest u nas z nienajlepszej strony. Kazimierz Galusiński, liczący około 27 lat życia, pochodzi ze Stanisławowa; jest synem zmarłego przed około 10 laty, znanego i cenionego tam lekarza. Uczęszczał do gimnazyum stanisławowskiego i należał do uczniów bardzo inteligentnych. Egzamin dojrzałości złożył we Lwowie, dokąd się przeniósł z matką po śmierci ojca. Wstąpił następnie na wydział prawniczy uniwersytetu lwowskiego i po odbyciu jednorocznej służby wojskowej przy artyleryi, został przyjęty do Centr. Związku przemysłowego w charakterze sekretarza. Zyskawszy sobie dzięki zdolnościom i sprytowi zaufanie dyrekcyi, został kierownikiem ekspozytury Związku w Krakowie, należał też do zarządu wystawy przemysłu krajowego w Zakopanem; tam wraz z śp. Eugeniuszem Włodkiem dopuścił się jakichś nieprawidłowości, o czem swego czasu donosiły pisma krajowe. Następnie bawił przez pewien czas we Lwowie. Tu usiłował popełnić oszustwo na szkodę swej matki i uciekł z jakąś młodą kobietą, na skutek zaś zawiadomienia policyi został w Przemyślu aresztowany. Sprawa ta nie miała dalszych następstw. Galusiński przeniósł się do Krakowa i tam znalazł zajęcie w fabryce Peterseima. Zniknąwszy stamtąd, wypłynął obecnie w Genui, jako bohater bandyckiego napadu.

§ **Aresztowanie defraudanta.** Praski „Hlas Naroda" donosi, iż na rekwizycyę austro-węgierskiego konsula, aresztowano w Rzymie niejakiego Kudeja z Pragi, który jako kasyer filii czeskiego banku w Młodym Bolesławiu zdefraudował w roku zeszłym 860.000 koron i uciekł do Egiptu i Włoch południowych.

§ **Uwiedzenie trzynastoletniego dziewczęcia.** W Wiedniu odbyła się onegdaj rozprawa karna, rzucająca ponure światło na stosunki w najniższych warstwach wielkomiejskich. Pomocnik piekarski Schröck mieszkał „kątem" u ubogiej wdowy, mającej trzynastoletnią córkę. Schröck nawiązał z dziewczyną stosunki niedozwolone, które miały następstwa. Dziewczyna, sama jeszcze dziecko, dała życie dziecięciu. Pociągnięty do sądowej odpowiedzialności pod zarzutem uwiedzenia nieletniej, tłómaczył się Schröck, że ją lubi i że ożeni się z nią, gdy ona skończy lat 14. Dziewczyna, słuchana jako świadek, pytana, czy wiedziała, iż popełnia czyn zdrożny, odpowiedziała, że nic w tem złego nie widziała. Pytana następnie, czy zgodzi się wyjść za mąż za Schröcka, gdy sama skończy lat 14, odpowiedziała, że chętnie, bo go lubi. Sędziowie przysięgli — uwolnili Schröcka.

§ **Prezydentem fundacyi Nobla** mianowany został kanclerz uniwersytetu w Sztokholmie i były minister spraw zagranicznych, Wachmeister.

§ **Ofiara automobilu.** Z Weimaru telegrafują: Właściciel dóbr Brauns swoim automobilem przejechał znanego malarza profesora Schultzego, który zginął na miejscu.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego.

W niedzielę popołudniu „Kopciuszek", wieczór „Wesoła wdówka".

W poniedziałek „Dama od Maksyma".

We wtorek „Wesoła wdówka".

We środę po raz 1-szy „Wielbiciel muzyki" komedya w 1 akcie Croniera, „Siłacz" w 1 akcie Maryi Płażkowej i „Królewicz Jaszczur" baśń muzyczna w 3 odsłonach Bolesława Raczyńskiego.

W czwartek „Wesoła wdówka".

W piątek „Wielbiciel muzyki", „Siłacz" i „Królewicz Jaszczur".

P. Hericla Darclee, śpiewaczka opery La Scala w Medyolanie wystąpi we Lwowie w sobotę 27 bm. w „Tosce" i w poniedziałek 29 bm. w „Traviacie".

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę popołudniu „Sherlock Holmes", wieczór „Edukacya Bronki".

W poniedziałek „Pan Jowialski" Fredry.

We wtorek „Don Carlos" Schillera.

W środę „Edukacya Bronki" Krywoszewskiego.

Z całego świata.

Wiedeń. Podczas dzisiejszego bumlu akademików na uniwersytecie przyszło do starcia pomiędzy niemieckimi akademikami narodowcami a katolickimi. Podczas bójki runęła część baryery. Wkroczyła policya i wnet przywróciła spokój.

Cieszyn. W głównym szybie w Orłowej i w nowym szybie w Łazach, a także w szybie „Albrecht" w Piotrowicach robotnicy zaprzestali pracy, później jednak powrócili do roboty.

Praga. W Pilznie zmarł dziś rano b. poseł do rady państwa dr. Emanuel Dyk, przeżywszy 65 lat.

Budapeszt. W stanie zdrowia Koszuta zaszło takie polepszenie, że wczoraj już wziął udział w posiedzeniu komisyi ekonomicznej.

Zagrzeb. Koło miejscowości Han Marica linia kolei państwowej bośniackiej została zalana. Dziś wstrzymano ruch między Serajewem a Bosnisch-Brod.

Wrocław. Zarząd zjednoczonych przędzalni zapowiedział z dniem 4 maja lokaut wszystkich robotników, jeżeli strajkujący w jednej przędzalni, 150 robotnicy, do pracy nie wrócą. W takim razie 10 000 robotników zostałoby bez pracy.

Tulon. Strajk piekarzy ukończony. Większość wróciła do pracy, nie uzyskawszy podniesionych żądań.

Barcelona. Na powóz, w którym jechali przywódca republikanów, profesor uniwersytetu Salmeron, oraz Combo dano kilka strzałów rewolwerowych. Combo jest ranny. Policya poszukuje anarchistów.

Manila. Z rozmaitych stron Filipin donoszą o trzęsieniach ziemi i olbrzymich szkodach.

Z KRAKOWA.

— Rozprawa przeciw b. dyrektorowi-kontrolorowi Towarzystwa pożyczkowego w Niepołomicach, Pieczonce, zakończyła się wyrokiem uwalniającym.

— Krakowski urząd budowniczy poczyna robić konkurencyę lwowskiemu. Przy ul. Dietlowskiej l. 48, rozwaliła się wczoraj wieczorem część skrzydła domu, należącego do niejakiego Freiwaldaua. Ofiar w ludziach nie było. Interweniowała straż pożarna. Wydano nakaz zburzenia pozostałej części skrzydła. Zaś przy odbudowie spalonej kamienicy Drobnerów, zawaliło się wczoraj rusztowanie, przyczem spadło 6 robotników, dwóch z nich odniosło ciężkie skaleczenia, czterech lżejsze.

Strajk studentów medycyny.

Komisya strajkowa młodzieży uniwersyteckiej rozesłała do słuchaczy medycyny zawiadomienie, że z dniem 19 b. m. rozpoczyna się na krakowskim uniwersytecie obowiązkowy dla wszystkich słuchaczy strajk pierwszego i drugiego roku medycyny. Postanowienie takie zapadło na wiecu medyków, który się odbył w obecności delegata senatu, dziekana i wielu profesorów. Referenci wiecowi przedstawili, że w zimowem półroczu słuchacze medycyny nie mogli korzystać z laboratoryum chemicznego z powodu braku miejsca, obecnie zaś w półroczu letniem tylko nieznaczna część ma możność uczęszczania do laboratoryum. Podobne przepełnienie panuje w laboratoryum histologicznem. Ponieważ we wszystkich naukach doświadczalnych praca laboratoryjna jest nieodzownie potrzebną do należytego poznania przedmiotu, więc studyowanie chemii i histologii, bez zajęć praktycznych, jest w zupełności bezcelowem. Upośledzenie tak ważnych przedmiotów tamuje prawidłowy bieg studyów na wydziale lekarskim i uniemożliwia słuchaczom przystąpienie do egzaminów ściślejszych. Z tych wszystkich powodów referenci postawili wniosek, aby wstrzymać się od uczęszczania na wszystkie wykłady i do laboratoryów aż do chwili umożliwienia wszystkim słuchaczom korzystania z laboratoryów chemicznego i histologicznego. W dyskusyi przemawiał także prof. Maziarski, który zaznaczył, że przedstawił ministerstwu w odpowiednim podaniu opłakany stan pracowni histologicznej i zażądał na razie dotacyi 1000 k. na ustanowienie jednego asystenta przynajmniej na trzy miesiące, a dalej 8000 k. na urządzenie zakładu histologicznego. Także inni profesorowie przedstawili w podaniu potrzeby swych katedr, tymczasem podanie, wysłane na ręce namiestnictwa, przeleżało się miesiąc i dopiero na osobistą interwencyą dziekana, prof. Kostaneckiego, wysłane zostało przed dwoma dniami do ministerstwa. Ostatecznie studenci uchwalili powyższy strajk, a zarazem zwrócili się do profesorów wydziału lekarskiego z prośbą, aby żądania młodzieży poparli i wnieśli do ministerstwa powtórny obszerny memoryał w sprawie potrzeb wydziału lekarskiego.

Z POZNANIA.

— Poznańska izba karna skazała redaktora „Kuryera Poznańskiego" za rzekomą obrazę rządu na 490 marek grzywny.

— Przed sądem ławniczym w Poznaniu odbył się proces przeciw cieśli Janowi Królikowi, który odebrał mandat karny z policyi na 5 marek za to, że córki jego uczęszczały wprawdzie na naukę religii, lecz nie odpowiadały na niemieckie pytania religii, były zatem „duchowo nieobecne". Królik nie zapłacił kary, lecz odwołał się do sądu. Prokurator wniósł odrzucenie apelacyi. Sąd przychylił się do tego wniosku, uzasadniając swe stanowisko w sposób następujący: „Wzbranianie odpowiedzi na lekcyi religii w języku niemieckim i nie odmawianie niemieckiego pacierza równa się żmudzie szkolnej i jako takie powinne być karana. Nie wystarcza, że dziecko jest w szkole osobiście obecne, lecz żądać należy, aby także duchowe robiło postępy. Królik zakazem swoim uniemożliwił dzieciom duchowy udział w lekcyi religii, dopuścił się przez to zakłócenia bezpieczeństwa i porządku publicznego. Nieobecność duchowa uważana być musi za nieobecność osobistą i jako taka ukarana".

Z WARSZAWY.

— W sprawie zamordowania dr. Drzewieckiego aresztowano właściciela majątku Regnły p. J. i jego ogrodnika Piątkowskiego.

— Jak obniżoną została w Warszawie i w Królestwie wartość nieruchomości tak miejskich jak wiejskich, świadczy fakt, że wczoraj sprzedano na licytacyi słynny hotel „Savoy" za 165.000 rubli, podczas gdy suma samych długów hipotecznych ciężących na nim, wynosiła 456.418 rubli, czyli że wartość tej nieruchomości spadła w ciągu ostatnich dwóch lat o 291.000 niżej oszacowania kredytowego hipotecznego. Dobra Radymin zaś, własność bankiera Rawicza, obciążoną długiem hipotecznym w kwocie 393.423 rubli, sprzedano za 201.035 rubli.

— W Łodzi puszczoną została wczoraj w ruch pierwsza fabryka, mianowicie przędzalnia i tkalnia Karola Steinerta.

— Ulicami Łodzi przeciągają patrole. Mieszkańcom przedmieścia Widzewo zakazano po godz. 7 wieczorem wychodzić na ulicę.

— W fabryce Szulca w Łodzi odbyła się narada przedstawicieli robotników z wszystkich fabryk, przybyli robotnicy tak z demokracyi narodowej, jak socyalnej demokracyi, P. P. S. i Bundu. Zebrani potępili mordy bratobójcze, stwierdzając, że nie mają one nic wspólnego z działalnością stronnictw. Uchwalono, aby wszyscy robotnicy śledzili agentów, starali się ich zdemaskować, a po ujęciu oddawali pod sąd partyjny.

Ostatnie wiadomości.

Towarzystwo Kółek rolniczych otrzymało od namiestnictwa dalszych 20.000 koron (poprzednio 30.000 kor.) na akcyę ratunkową dla gmin dotkniętych klęskami elementarnemi w roku ubiegłym. Jak wielkie były rozmiary tych klęsk, niech świadczy to, że subwencya ostatnia prawie już jest wyczerpana zamówieniami na ziemniaki i nasiona zbóż.

Cesarz w Pradze.

Praga. Cesarz wczoraj popołudniu zwiedzał czesko słowiańskie Archiwum w Smichowie, a na przemowę burmistrza i dyrektora muzeum odpowiedział po czesku, podnosząc, że piękne zbiory są obrazem kultury i właściwości narodu czeskiego.

Praga. Prezydent ministrów Beck konferował wczoraj z Baxą, profesorem Masarykiem, członkiem izby panów prof. Grafem, posłem Kaftanem, posłami niemieckimi Schreinerem i Urbanem, z Pacakiem, Kramarzem, Skardą i Heroldem, z tym ostatnim w sprawie nominacyi sędziów w Czechach. Prezes gabinetu odwiedził następnie marszałka kraju Lobkowica i zabawił u niego czas dłuższy.

Objad dworski, wydany w Pradze dnia 18 bm. w zamku na Hradczanach odbył się w wielkiej sali, przytykającej do apartamentów przez cesarza zajmowanych. Sala ta jest bardzo wysoka a z jej pięciu okien roztacza się prześliczny widok na całą Pragę. Ozdobiona jest sztukateryami białemi i złotemi arabeskami. Ze stropu zwieszają się trzy weneckie żyrandole. Portyery są z czerwonego adamaszku a również na czerwono są kryte krzesła z białego lakierowanego drzewa. Stół nakryty był na 47 osób. W środku stołu ustawiono przepyszną wazę bronzową w stylu starofrancuskim, napełnioną kwiatami. Girlandy z czerwonych róż i zieleni łączyły tę wazę z innemi czterema mniejszemi i biegły przez cały stół. W świetle elektrycznem błyszczało szkło kryształowe, miśnieńska porcelana i srebro, użyte do zastawy stołu. Cesarz siedział w pośrodku, mając po prawej ręce arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, po lewej arcyksięcia Karola Franciszka Józefa (najstarszego syna śp. arc. Ottona). Menu było następujące: Potage Rachel, Petites Timbales a la Talleyrand, Filets de Soles a l'Amiral, Piece de boeuf et Filet de veau. Cassolettes de Volaille a la Piemontaise, Schampagne Cup, Faisans rôtis, Selade, Compote, Asperges en branches, Creme a l'Espagnole, Fromage, Glaces aux framboises et au chocolat, Desert. Objad trwał trzy kwadranse, poczem cesarz przeszedł do sąsiedniej sali i trzymał tam godzinne cercle.

Telegramy i telefonemáty

z dnia 20 kwietnia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 21 kwietnia:

W Galicyi wschodniej: Gęste chmury, miejscami słonecznie, wiatr, chłodno, zmiennie, powoli stan pogody polepsza się.

W Galicyi zachodniej: Pochmurno, wiele słońca, mierne wiatry, temperatura podnosi się; pogoda stopniowo poprawia się.

Sprawy austro-węgierskie.

Budapeszt. W ekonomicznej komisyi sejmu węgiers., podczas dyskusyi nad autonomiczną taryfą celną, oświadczył Koszut, że rokowania z rządem austryackim doprowadziły w wielu punktach do zbliżenia i dowiodły, iż rząd austryacki wcale nie ma zamiaru przewlekania rokowań, przeciwnie, że raczej istnieje zamiar przeprowadzenia ugody, a prawdopodobieństwo ugody jest obecnie większe, aniżeli podczas ostatnich obrad komisyi. Jeżeli rząd, mimo iż nadzieje porozumień są większe, czyni to, to dlatego, ponieważ pod każdym względem autonomiczna taryfa celna musi stać się ustawą zarówno na wypadek dojścia ugody do skutku, jak i rozbicia się ugody. Faktyczne pobieranie ceł i urządzenie granic celnych nie może nastąpić przed rokiem 1915 względnie 1917, ponieważ stoją temu w drodze zawarte traktaty handlowe. Po tym okresie muszą granice celne być zaprowadzone. Rząd austryacki, jak się zdaje, nie jest przeciwny tej myśli, ale co do szczegółów potrzebne jest zawarcie licznych umów i ugoda może przyjść do skutku, ale może też się rozbić. Także w traktatach, które mają być zawarte z państwami zagranicznemi, musi samoistność obu połów monarchii być wyrażona. Mowę przyjęto oklaskami.

Parlament niemiecki.

Berlin. Parlament niemiecki przyjął w drugiem czytaniu budżet ministerstwa spraw wewnętrznych, poczem po dłuższej dyskusyi przekazał komisyi budżetowej wniosek rządowy o odszkodowaniu farmerów w niemieckich posiadłościach w Afryce południowej za szkody poniesione podczas powstania Hererów.

Anglia i Niemcy.

Londyn. Lord mayor i szeryfowie londyńscy udadzą się na zaproszenie burmistrza berlińskiego do Berlina w maju lub czerwcu br. Będzie to odpowiedź na wizytę burmistrzów niemieckich, złożoną w Londynie w r. 1906.

Z Francyi.

Paryż. Biskup z Orleanu oświadczył wobec pewnego dziennikarza, że nie powziął jeszcze decyzyi co do udziału duchowieństwa w uroczystości na cześć Joanny d'Arc. Starać się on będzie nie umniejszać świetności obchodu, równocześnie jednak dbać o godność duchowieństwa i poważanie przepisów kościelnych.

Konferencya w Hadze.

Tokio. Mikado zamianował już delegatów japońskich na konferencyę haską, którzy w najbliższych już dniach wyruszą przez Syberyę do Europy.

Anarchiści.

Newark. (Stany zjednoczone). Wobec tajnych agentów policyjnych rządu związkowego, którzy tu bawili dla śledztwa, oświadczył pewien Włoch, że należy do spisku anarchistycznego, który ma siedzibę swą w Pensylwanii, a postanowił sobie zamordować prezydenta Roosevelta. Do opowiadania tego nie przywiązują wielkiej wagi.

Z Ameryki środkowej.

Waszyngton. Między Nikaraguą a Salvadorem stanął prowizoryczny pokój. Wydano rozkaz, aby wszystkie wojska nikaragwajskie cofnęły się z Honduras.

β **Ustawa o sztucznem winie,** uchwalona przez Radę państwa, otrzymała sankcyę cesarską.

β **Kartel naftowy.** „Wr. Allg. Ztg." donosi, że rokowania w sprawie kartelu naftowego stanowczo się rozbiły, ponieważ rafinerya w Fiume żądała dla siebie o 2400 cystern ropy naftowej więcej aniżeli kartel chciał jej udzielić. Wskutek tego w dniu 25 bm. będzie ogłoszone zaniechanie dotychczasowych rokowań, a 1 maja będą podjęte rokowania co do kartelu naftowego, ale tylko w granicach samej Austryi.

β **Rada nadzorcza kolei lwowsko czerniowiecko-jaskiej** uchwaliła rozdzielić dywidendę za rok bieżący w kwocie 28 k. od akcyi tj. 7%, a po 8 k. za kwit premiowy.

NADESŁANE.

(Za tę rubrykę Redakcya nie odpowiada.)

Z Rosyi.

Duma.

Petersburg. W ciągu wczorajszej dyskusyi w Dumie w sprawie nadużyć w więzieniu kutaiskiem, socyaliści oświadczyli, że będą głosować za interpelacyą, aby pokazać, że Duma wraz z narodem idzie przeciw rządowi. Mówcy zaś prawicy, szczególnie hr. Bobryński, oświadczyli się za interpelacyą tylko ze względu na nadużycia zarządu więzienia, a nie z motywów rewolucyjnych, jak socyaliści. Hr. Bobryński wystąpił przeciw pochwalaniu mordów i podkreślił, że obecny minister spraw zagranicznych we Francyi, Pichon, zaprotestował przeciw temu, aby mówiono o „wykonaniu wyroku" na ks. Sergiusza. Interpelacyę przyjęto jednomyślnie.

Następnie wniosek unieważnienia wyborów z prowincyi tambowskiej wywołał kilka epizodów. Rodiczew zaatakował gwałtownie rząd i obwinił go o fałszerstwa wyborcze. Po namiętnej dyskusyi Izba weryfikowała w końcu wybór większości wybranych członków lewicy.

Prezydent przedstawił następnie protest komisyi budżetowej przeciw postępowaniu rady ministrów, która odmawia przedłożenia komisyi rozmaitych dokumentów, odnoszących się do postępowania poszczególnych ministerstw przy układaniu budżetu. Komisya powołuje się w proteście na złożone swego czasu przez Stołypina oświadczenie, iż rząd chce pracować wspólnie z zastępcami narodu.

Obrady nad wnioskiem o potępienie politycznych zbrodni odroczono do posiedzenia następnego i na tem posiedzenie zamknięto.

Polacy w Dumie.

Petersburg. Koło polskie postawiło w Dumie wniosek wybrania osobnej komisyi do zajęcia się sprawami nauczania powszechnego.

Petersburg. Członek Koła polskiego, poseł z Łodzi, Babicki, zaniemógł ciężko skutkiem krwotoku płucnego. Prawdopodobnie złoży mandat.

Sprawy szkolne.

Petersburg. Konferencya rektorów szkół wyższych, która odbyła się tu pod przewodnictwem ministra oświaty, oświadczyła się za zatrzymaniem organizacyi studentów i sądu dyscyplinarnego profesorów, który obecnie w większej części wyższych szkół nie funkcyonuje. W końcu oświadczono się za zniesieniem przymusu co do mundurów studenckich.

Zamachy i napady.

Moskwa. W hotelu Borowskiego dwaj ludzie wtargnęli do mieszkania, zajętego przez dyrektora fabryki Razorelowa, zranili go, zrabowali 14800 rubli i niepostrzeżenie umknęli.

Rewolucyoniści.

Tyflis. W pewnym domu, zamieszkanym przez skopców, znaleziono 11 napełnionych bomb i dokumenta związku terorystycznego.

Agitacya wśród armii.

Petersburg. Ostatnie rewizye domowe wykryły bardzo rozgałęzioną organizacyę celem agitacyi w armii. Organizacya nosiła nazwę: „Związek wojskowy" i posiada kilka tajnych drukarń. Wiele osób aresztowano, między niemi znaczną liczbę kobiet. Obecnie toczy się śledztwo w okolicach Petersburga i we wszystkich większych miastach rosyjskich celem wykrycia oddziałów organizacyi.

Wiedeń, 19 kwietnia. Spirytus. Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono kor. 45·20 do 45·60. Tendencya: niezmieniona.

Cukier; Rafinada prima z dostawą natychmiastową w Wiednie w całych wag. K. 69·— do 69·25. Tendencya: stała.

Nafta galicyjska Standard White w całych wagonach z Wiednia K. 36·75 do K. 37·95. W beczkach K. —·— do —·— Nafta galicyjska z Wiednia beczkami K. 38·35 do K. 41·20. Tendencya: spokojna.

Budapeszt dnia 19 kwietnia. Kurs w koronach i po 100 klg. Notowano pszenicę na kwiecień 8·38—8·39, na maj 8·11—8·12, na październik 8·43—8·44 żyto na kwiecień 6·69—6·71, na październik 6·94—6·95, owies na kwiecień 7·70—7·71, na maj 7·64—7·65 na październik 6·69—6·70, kukurudza na maj 5·44—5·45, na lipiec 5·43—5·44, rzepak na sierpień 00·00—00·00.

Oferty: mierne.

Chęć kupna: mierna.

Usposobienie: lepsze.

Stan powietrza: piękna.

C. k. kolej państwowa.

Pociągi lokalne.

(Czas środkowo-europejski).

Odchodzą ze Lwowa:

do Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 6·05 rano, 2·28, 3·40 i 5·36 popołudniu (od 6/5 do 23/9 wł. w niedziele i rz. k. święta); 9·00 przed południem i 12·40 popołudniu (od 1/6 do 31/8 wł. codziennie) 8·34 wieczór

do Rawy ruskiej 11·35 w nocy (każdej niedzieli).

do Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie), 9·15 przed południem, (od 13/5 do 9/9 wł. w niedziele i rz. k. święta) 1·35 popołudniu, (od 13/5 do 9/9 codziennie) 8·14 popoł.

do Szczerca 10·45 przedpoł. (od 27/5 do 16/9 wł.) w niedziele i rz. k. święta).

do Lubienia 2·01 popołudniu (od 13/5 do 61/9 w niezdiele i rz. k. święta).

Przychodzą do Lwowa:

z Brzuchowic (od 6 maja do 23 września wł.) 7·07 przedpoł., 3·25, 5·09 popołudniu i 8·20 wieczór, (od 6 maja do 23 września wł. w niedziele i rz. k. święta) 10·00 przedpołudniem, 1·46 popołudniu, (od 1 czerwca do 31 sierpnia wł. codziennie) 9·35 wieczór.

z Janowa (od 1/5 do 30/9 wł. codziennie) 1·15 popoł., (od 13/5 do 9/9 wł. codziennie) 9·25 wieczór, (od 13/5 do 9/9 w niedziele i rz. k. święta) 10·10 wieczór.

ze Szczerca od 27/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o 9·40 wieczór.

z Lubienia od 13/5 do 16/9 wł. w niedziele i rz. k. święta o o 11·50 wieczór.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.